

MARIAN WOJCIECHOWSKI
Warszawa

SPRAWA RICHARDA STILLERA (PRZYCZYNEK DO ZBRODNI KATYŃSKIEJ)

Wśród oficerów polskich wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. znalazła się niewielka, trudna do precyzyjnego określenia liczba oficerów narodowości niemieckiej. Byli to Niemcy — obywatele polscy, oficerowie rezerwy, zmobilizowani w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Z napisanego w styczniu 1941 r., po powrocie do Niemiec, tu analizowanego raportu Richarda Stillera (patrz załącznik), właśnie oficera polskiego wziętego do niewoli przez Armię Czerwoną wynika, że liczba ta nie przekraczała 40 osób. W niewoli radzieckiej znaleźli się również podoficerowie i szeregowi Wojska Polskiego — narodowości niemieckiej. Łączna liczba wziętych do niewoli oficerów, podoficerów i żołnierzy narodowości niemieckiej wynosiła co najmniej 1 200 osób. Wyodrębnienie z tej liczby poszczególnych kategorii: oficerów, podoficerów i żołnierzy nie jest możliwe, bowiem interwencje ambasady Rzeszy w Moskwie w przedmiocie zwolnienia jeńców polskich narodowości niemieckiej podejmowane w Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych (KLSZ) kategorii tych nie rozróżniały; podobnie odpowiedzi KLSZ na te interwencje nie określały stopnia wojskowego danej osoby¹.

Wśród oficerów polskich narodowości niemieckiej, wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną znalazł się więc Richard Stiller². W swym

¹ *Politisches Archiv des Auswärtigen Amts*, Bonn (dalej: PAAA), *Rechtsabteilung* (dalej: RA), *Völkerrecht/Kriegsrecht* (dalej: VK), *Rußland-Band* (dalej: Bd) 7, ambasador Rzeszy w Moskwie, Friedrich Werner Graf von der Schulenburg do *Auswärtiges Amt* (dalej: AA), 12 lutego 1941 r.; raport zbiorczy o stanie starań w KLSZ w przedmiocie powrotu do Niemiec jeńców polskich narodowości niemieckiej oraz PAAA; tamże: jedna z not werbalnych KLSZ skierowanych do ambasady Rzeszy w Moskwie (16 listopada 1940 r.), w załączniku lista niektórych osób, o które interweniowała ambasada niemiecka, bez podania stopnia wojskowego.

² Richard Paul Karl Stiller urodził się w Poznaniu 19 maja 1901 r. Był z wykształcenia inżynierem-rolnikiem. Mieszkał w Poznaniu; w lutym 1931 r. przeprowadził się do podmiejskiego Puszczykowa, gdzie mieszkał do wybuchu drugiej wojny światowej (Archiwum Państwowe w Poznaniu, akta miasta Poznania, kartoteka mieszkańców Poznania z lat 1870 - 1932). Był synem Oswalda Stillera, dyrektora gimnazjum niemieckiego w Poznaniu — *Schüller-Gymnasium* — zmarłego z początkiem lat trzydziestych.

raporcie pisze (styczeń 1941), że do niewoli został wzięty przez Armię Czerwoną 16 września po południu na wschód od Kraśnika (na Lubelszczyźnie)³. W nocy z 12 na 13 września wraz z dwoma — jak i on — oficerami Poznańskiej Brygady Kawalerii opuścił Kraśnik w obliczu nadchodzących wojsk niemieckich. Wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną przebywał w Kraśniku do 25 września, stamtąd przeprowadzony został do Sławut, skąd przewieziono go koleją do Szepietówki; obie te miejscowości leżały już na wschód od ówczesnej granicy polsko-radzieckiej. 29 września wyruszył w gronie około 1500 oficerów polskich w podróż koleją, która zakończyła się w Sumach (w obwodzie kurskim) 8 października. Stamtąd wywieziono go do Kozielska, gdzie przybył z początkiem listopada. W swym raporcie opisuje Stiller warunki życia w Kozielsku, po czym stwierdza, że 9 listopada (a więc praktycznie zaraz po przybyciu do Kozielska) spotkał oficera polskiego — Niemca, por. Glaesera (z Katowic). Za jego radą skierował Stiller tego dnia list do ambasady Rzeszy w Moskwie, prosząc o interwencję w sprawie jego zwolnienia i powrotu do domu (już w Szepietówce zgłosił Stiller władzom radzieckim swą niemiecką przynależność narodową)⁴. Radziecki komendant obozu w Kozielsku — jak wynika z raportu — list wysłał, lecz

³ W raporcie błędnie podana data: 16 września; nadpisane piórem: po południu (!). Sądźmy, że data dostania się do niewoli nie utrwaliła się Stillerowi w sposób zgodny ze stanem faktycznym. Mógł być zagarnięty przez Armię Czerwoną 18 lub nawet 19 września 1939 r.

⁴ Ze swego punktu widzenia postąpił Stiller roztropnie. W cytowanym przyp. 1 w raporcie Schulenburga stwierdzono: „daß sich volksdeutsche Kriegsgefangene in der Gefangenschaft häufig nicht als Volksdeutsch bekannt haben, erklärt sich (...) daraus, daß diese Gefangene andernfalls Terrorakte ihrer Mitgefangenen hätten befürchten müssen”. Z tego raportu wynika również, że władze radzieckie przypisały sobie prawo decydowania o tym, kto jest Niemcem, co znajduje potwierdzenie w cytowanym w przyp. 1 załączniku do noty werbalnej KLSZ do ambasady Rzeszy w Moskwie, gdzie wymienione na niej osoby sklasyfikowane zostały następująco: „unterliegt als Nichtvolksdeutscher nicht der Ausweisung aus der UdSSR; wird in die Ausweisungsliste aufgenommen — lub — ausgewiesen aus der UdSSR — albo — Aufenthalt nicht festgestellt”. Orzeczenia władz radzieckich o przynależności (lub nie) do narodowości niemieckiej były zapewne arbitralnej natury, co wynika chociażby ze sprawy Juliusza Reinholda Triebe, niewątpliwie Niemca. Triebe, jako polski oficer rezerwy, przebywał w Kozielsku. W jego sprawie ambasada Rzeszy w Moskwie wielokrotnie interweniowała w KLSZ. Interwencję popierał *Reichskriegsopferführer*. W załączniku do noty werbalnej KLSZ do ambasady (16 listopada 1940 r.) stwierdzono przy Triebem: „unterliegt als Nichtvolksdeutscher nicht der Ausweisung” (PAAA, RA, VK, Bd 14, Bd 12, Bd 7). Niejaki dr Karl Böhmer w liście skierowanym do AA (z Łodzi) 5 stycznia 1941 r. stwierdził, że Triebe przebywał z nim w obozie w Griazowcu. Miało tam przebywać (włącznie z Böhmerem) 9 oficerów polskich — Niemców. Po raz ostatni ambasada Rzeszy w Moskwie interweniowała w KLSZ, w sprawie Triebego, 17 czerwca 1941 r. Notę w tej sprawie przekazał zastępcy KLSZ, A. J. Wysznińskiemu,

najpierw pokazał go polskiemu starszemu obozu, co spowodowało bojkot Stillera ze strony kolegów — Polaków; nazywano go zdrajcą stanu (*Hochverräter*) i zarzucano nawiązanie kontaktu z nieprzyjacielem podczas wojny.

21 listopada 1939 r. — pisze Stiller — odbyła się w Kozielsku pierwsza rejestracja oficerów narodowości niemieckiej, po czym oficerowie ci mogli napisać swój pierwszy list do rodzin. List Stillera rodzina otrzymała krótko po świętach Bożego Narodzenia 1939 r. Był to dla niej pierwszy sygnał, iż znajduje się on w Kozielsku, w niewoli radzieckiej⁵. Druga taka rejestracja miała miejsce 9 lutego 1940 r., po czym zarejestrowani mogli pisać do rodzin. Stiller napisał dwa listy: w styczniu i w kwietniu 1940 r. W raporcie swym pisze, że doszedł tylko list ze stycznia.

Druga rejestracja oficerów narodowości niemieckiej (9 lutego 1940) jest zapewne świadectwem, że w tym czasie radzieckie władze obozu w Kozielsku przystąpiły do selekcji tych oficerów, którzy mieli przeżyć i następnie znaleźć się w Pawliszczew-Borze, potem w Griazowcu.

O podróży do Pawliszczew-Boru pisze Stiller w swym raporcie następująco:

Vom 3. April ab bis zum 12. Mai wurde das Lager [Kozielsk — M. W.] durch Abtransport kleinerer Trupps aufgelöst, von deren Verbleib natürlich nichts in Erfahrung zu bringen war [podkreślenie — M.W.]. Wir Deutsche wurden als letzter Transport mit den anderen Minderheiten in das ca. 80 km entfernte Lager Pawlischtsche-Bór [tak w oryginale — M. W.] gebracht (...)

Stiller potwierdził więc (w styczniu 1941) wywożenie oficerów polskich małymi grupami z Kozielska, w nieznanym kierunku. Dziś wiemy, że do Katynia.

W swym raporcie opisuje Stiller pobyt w Pawliszczew-Borze; zaznacza m.in., że warunki mieszkaniowe i wyżywienie były zdecydowanie lepsze niż w Kozielsku. W Pawliszczew-Borze znaleźli się też oficerowie narodowości niemieckiej przywiezieni z innych obozów. 13 czerwca przewieziono Stillera wraz z innymi oficerami (nie pisze, czy transport ten obejmował

osobiście ambasador Schulenburg (PAAA, VK, Bd 20). Triege nie figuruje na liście zidentyfikowanych ofiar mordy katyńskiego, nie ma go na liście oficerów więzionych w Kozielsku (*Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk*. Wstęp i opracowanie A. L. Szcześniak, Warszawa 1989).

⁵ List siostry Richarda Stillera, Johannya Stiller, do autora, z 31 maja 1989 r., w posiadaniu autora. W PAAA, RA, VK, Bd 13, znajduje się odpis listu brata Richarda Stillera, Wernera, skierowanego do AA 8 maja 1940 r. (była to już kolejna interwencja Wernera Stillera). W liście tym brat Richarda pisze, że rodzina otrzymała od niego dwa listy: jeden datowany 24 listopada 1939 r., drugi — 7 stycznia 1940 r.

wał tylko Niemców) do Griażowca, skąd 26 września 1940 r. zabrano go do Moskwy i umieszczono w więzieniu na Łubiance, potem na Butyrkach. I w Pawliszczew-Borze i w Griażowcu dochodziło do *Reibereien* z oficerami-Polakami na tle kontaktu podjętego z nieprzyjacielem w czasie wojny i na tle sporów — po klęsce Francji, co oficerów polskich-Niemców napawało optymizmem.

Proces zwalniania przez władze radzieckie oficerów polskich narodowości niemieckiej na skutek interwencji ambasady Rzeszy w Moskwie był skomplikowany i się przeciągał. Władze radzieckie (por. przyp. 4) przypisały sobie prawo określenia, kto jest Niemcem, z drugiej strony władze niemieckie interweniowały w zasadzie tylko w odniesieniu do niewątpliwych Niemców — obywateli polskich, przebywających w niewoli w ZSRR. Piszemy „w zasadzie”, albowiem wy t y c z n e w tych sprawach dopuszczały wyjątki, które — jak się wydaje — nie znalazły zastosowania⁶. Tytułem egzemplifikacji możemy powołać się na „sprawę Sławomira Wardyńskiego”. Jego matka, Jadwiga Wardyńska, zamieszkała wówczas w Warszawie (ul. Marszałkowska 47 m. 5), zwróciła się 23 lipca 1940 r. do Kancelarii Rzeszy w Berlinie z prośbą o podjęcie starań o wydobycie jej syna, dra med. Sławomira Wardyńskiego, przebywającego (ale już nie w lipcu 1940!) w obozie jenieckim w Starobielsku. Do pisma Wardyńskiej załączone były dwa oświadczenia lekarzy warszawskich — Polaków, popierających starania Wardyńskiej: prof. dra Adama Wojciechowskiego i dra med. Bolesława Łopieńskiego. Na list skierowany do kancelarii Rzeszy odpowiedział Wardyńskiej Urząd Spraw Zagranicznych (AA) już 13 sierpnia 1940 r. W piśmie tym stwierdzono, że skoro Wardyński nie przynależy do narodowości niemieckiej, AA nie może podjąć się interwencji⁷. Dr Sławomir Wardyński odnotowany jest na liście oficerów polskich więzionych w Starobielsku⁸.

⁶ Załącznik do pisma Pełnomocnika AA przy Generalnym Gubernatorze w Krakowie, podpisanego w imieniu pełnomocnika Johanna von Wühlischa, 10 października 1940 r. (PAAA, RA, VK, Bd 14). Są to wytyczne traktowania podań o sprowadzenie z ZSRR osób tam się znajdujących. Wytyczne te przewidywały podjęcie starań w przypadku *Volksdeutscher* (przynależność do narodu niemieckiego miała być uprzednio potwierdzona przez kompetentną niemiecką placówkę urzędową). Przewidywano również możliwość podjęcia starań w stosunku do osób „o innej przynależności narodowej niż niemiecka”, tzn. w odniesieniu do Ukraińców i Polaków, w następujących dwóch przypadkach: w odniesieniu do osób, których powrót z ZSRR jest niezbędny z uwagi na szczególny interes niemiecki i w stosunku do osób będących współmałżonkami lub dziećmi urzędników niemieckich, pełniących swe czynności w Rzeszy lub w Generalnym Gubernatorstwie. We wspomnianym piśmie Pełnomocnika AA stwierdzono (10 X 1940), że punkt wytycznych w odniesieniu do „nie Niemców” nie znalazł dotąd zastosowania.

⁷ PAAA, RA, VK, Bd 32.

⁸ A. Szcześniak, *op. cit.*, s. 355.

Prośby rodziny i niemieckich instancji urzędowych o interwencję w sprawie powrotu z ZSRR Richarda Stillera nie napotykały na opory kompetentnych władz, czyli Urzędu Spraw Zagranicznych. W sprawie Stillera interweniowały w AA m.in. kancelaria przydzielna Adolfa Hitlera i *Volksdeutsche Mittelstelle*⁹.

Pierwsza interwencja ambasady niemieckiej w Moskwie, skierowana do KLSZ na polecenie AA, nastąpiła w połowie stycznia 1940 r. (przypomnijmy, że Stiller skierował swój list do ambasady niemieckiej w Moskwie już 9 listopada 1939 r., zaś jako Niemiec zarejestrował się w Koziełsku 21 tego miesiąca; interwencje szły więc dwoma torami: z Koziełska i Berlina). Druga interwencja ambasady Rzeszy w stolicy ZSRR miała miejsce 19 marca 1940 r., trzecia — 23 kwietnia tego roku. KLSZ na te noty ambasady — nie udzielił odpowiedzi¹⁰.

Kolejna interwencja ambasady w KLSZ nastąpiła w maju 1940 r., zaś 8 czerwca tego roku ambasada pisała do AA, że dotąd KLSZ nie udzielił odpowiedzi. 9 lipca 1940 r. AA skierował do ambasady kolejne pismo, którego zakończenie brzmiało: *die Angelegenheit Stiller ist ihn heute abermals in Erinnerung gebracht worden*. Na tym sprawa się urywa. Przypomnijmy, że 26 września 1940 r. Stiller przewieziony został z Griazowca do Moskwy, do więzienia na Łubiance, potem na Butyrkach. Był tam jedenastym więźniem Niemcem — oficerem polskim¹¹.

Z listu Johann Stiller do autora (por. przyp. 5) wynika, że w listopadzie 1940 r. zjawił się u rodziny Stillerów w Poznaniu Julius Fischer-Dauernegg, zwolniony właśnie z więzienia w Moskwie. Doniósł on, że Richard Stiller żyje i przekazuje pozdrowienia. Powrót Fischera-Dauernega z ZSRR znajduje potwierdzenie w telegramie radcy ambasady niemieckiej w Moskwie. Powiadał on AA o powrocie do Niemiec kilku jeńców wojennych — *Volksdeutschów*. Wśród nich figuruje Fischer-Dauernegg¹².

Z raportu Stillera wynika, że ówczesną granicę niemiecko-radziecką w Brześciu przekroczył on 3 stycznia 1941 r. wraz z pięcioma jeńcami wojennymi (oczywiście — Niemcami). Stiller nie pisze, czy nosili oni stopnie oficerskie. Powrót Stillera do domu z początkiem stycznia 1941 roku potwierdza również jego siostra, Johanna Stiller, w liście skierowanym do autora (por. przyp. 5).

Richard Stiller zmarł w Berlinie 27 sierpnia 1960 r.

⁹ PAAA, RA, VK, Bd 13.

¹⁰ Tamże.

¹¹ List Johann Stiller do autora, por. przyp. 5.

¹² PAAA, RA, VK, Bd 14.

ANEKS

Abschrift

Bericht

des Rußland-Rückkehrers Richard Stiller über seine Erlebnisse
in der russischen Gefangenschaft *

Nachdem ich in der Nacht vom 12. zum 13. September 1939 zusammen mit zwei anderen Offizieren des Garnisonkommandos Kraschnik^a kurz vor dem Einmarsch der deutschen Truppen in Kraschnik die Kaserne des ehemaligen polnischen 24. Ulanenregiments verlassen hatte, gelangten wir 3 Offiziere auf der Suche nach dem neuen Standort des Reserve-Kavallerieregiments der Posener Kavallerie-Brigade am 16. September^b von den einmarschierenden russischen Truppen gefangen genommen wurden. Bis zum 25. September saßen wir mit 17 anderen Offizieren in einer 20 qm großen Zelle des dortigen Gerichtsgefängnisses. Die Bewachungsmannschaften waren in der ersten Zeit noch recht wild, die Verpflegung war seitens des Gefängnisses recht mangelhaft, doch litten wir keinen Hunger, da noch eigene Vorräte vorhanden waren, wenn zwar ich persönlich bei der Gefangennahme mein gesamtes Hab und Gut los geworden bin und so die ganze Gefangenschaft über an Kleidungsstücken lediglich die Drillichuniform, die ich auf dem Leibe hatte, zur Verfügung hatte. Am 25. September marschierten wir zu Fuß nach Sowjetrußland hinein, wurden in der ersten Nacht in dem Gefängnis in Slawuty^c untergebracht, wo wir die ganze Nacht über von russischen Politikommissaren hinsichtlich der paradisischen Zustände in Rußland beschwätzt wurden. Von Slawuty aus fuhren wir per Bahn nach dem Auffanglager Schopiotuwka^d, wo sowohl Unterbringung wie Verpflegung unter aller Kritik waren. Dort fand auch die erste Registrierung statt, auf welcher ich natürlich genau so wie im Gefängnis meine deutsche Volkszugehörigkeit unterstrich. Von Sch. aus wurden die polnischen Soldaten in die Heimat abbefördert, während die Offiziere gesammelt und nach Innerrußland abgeschoben wurden. So wurden wir ca. 1500 Offiziere am 29. September 39 verladen und nach einer ca. 2300 km betragenden Eisenbahnfahrt, die uns über Kijew, Homel, Briansk, Moskau, Jelec, Zubiansk in die Nähe von Sumy im Kursker Gouvernement führte. Wir waren 32 Mann in einem 16½ Tonnen-Waggon. Warmes Essen erhielten wir nur in Kijew, Homel und Briansk. Sonst gab es nur Schwarzbrot mit etwas Fischkonserven, einigen Stückchen Zucker und ein einziges Mal auch ungefähr 50 gr. Butter, das letzte Mal, daß ich bis zu meiner Einlieferung ins Moskauer Gefängnis, wo wir uns etwas Margarine kaufen konnten, Fett in Form von Butter bekam. Unsere Reise war reichlich unorganisiert, da wir scheinbar in verschiedenen Lagern infolge von Überfüllung abgewiesen wurden. Am 8. Oktober wurden wir in einem Kloster in der Nähe von der Zuckerfabrik Tjotkin bei Sumy im Kursker Gouvernement untergebracht, wo wir bis zum

* PAAA, Pol. V, 611 - 8.

Odps, bez daty i podpisu. Sprawozdanie napisane zostało w styczniu 1941 r. (zachowano oryginalną formę i pisownię).

a Kraśnik

b nadpisane piórem: 1939 *nachmittags*

c Slawuty

d Szepletówka

31. Oktober blieben. Wir lagen zu 16 Mann in einem ganz kleinen Zimmer auf dem Fußboden, die Verpflegung war reichlich einseitig, fast dauernd gab es Linsen, doch wurden Anstrengungen gemacht, uns den Aufenthalt im Lager einigermaßen zu gestalten. Vor allen Dingen hatten wir Gelegenheit in der Badeanstalt des nächsten Dorfes zu baden. Polizei- und Gendarmerieoffiziere wurden von uns getrennt, so daß wir am 1. November in Stärke von ca. 1000 Mann die Reise in das bekannte Offiziersgefangenenlager **Kozielsk** bei Smolensk antraten. Kozielsk wurde nun unser Winterlager in Stärke von 4000 Offizieren, 100 Zivilisten und 500 Fähnrichen und Soldaten. Die Unterbringung erfolgte in den Gebäuden des früheren Klosters, wir waren auf einige 20 Gebäude verteilt. Für Heizung war gesorgt worden, so daß wir den sehr kalten Winter (maximal minus 48° Celsius) gut überstanden haben. Die Verpflegung war anfangs rechts gut, mit Auffüllung des Lagers verschlechterte sie sich allerdings, war während des finnischen Feldzuges völlig unzureichend und wurde im Frühjahr wieder besser. Badegelegenheit war an Ort und Stelle, jedoch herrschte den ganzen Winter über erheblicher Wassermangel, so daß Verlausung nicht zu vermeiden war. Sanitär wurde für uns gesorgt, das Lazarett wurde ausschließlich von jüdischen polnischen Ärzten unter Sowjetleitung versehen. Jedoch war die gesamte Art der Unterbringung, Bewachung, Verpflegung usw. himmelweit von der Art der Gefangenschaft der polnischen Offiziere in Deutschland verschieden. Radio und auch Zeitungen wurden uns zur Verfügung gestellt, so daß man über die laufenden Ereignisse im Bilde war. Die öffentliche Meinung und der gesamte Nachrichtendienst befand sich in jüdisch-polnischen Händen, so daß der Hetzpropaganda natürlich Tür und Tor geöffnet waren, die wir Deutsche nach Eintreffen der ersten Briefe aus der Heimat zu fühlen bekamen. Ich selbst traf den ersten Deutschen, den Oberleutnant Glaeser aus Kattowitz am 9. November 1939 und reichte auf sein Anraten hin am gleichen Tage ein Gesuch an die Deutsche Botschaft in Moskau mit der Bitte um die Absendung in die Heimat zu Händen der russischen Lagerbehörde ein. Dieses Gesuch wurde natürlich sofort den Polen zugeleitet, so daß man in Zukunft als „Hochverräter“ hingestellt wurde (Aufnahme der Verbindung mit dem Feinde während des Krieges). Jedoch lernte ich durch Bekanntwerden meines Gesuches einen zweiten Deutschen, Leutnant Karl Hoffmann aus Pudziajuw^e in Ostgalizien kennen, so daß wir also eine kleine deutsche Lagergemeinschaft hatten. Am 21. November fanden die erste offizielle Registrierung der polnischen Offiziere und Soldaten deutscher Volkszugehörigkeit statt, so daß ich den ersten Brief in die Heimat, den wir am 24. November schreiben durften, voller Hoffnung auf eine baldige Rückkehr schrieb. Am 4. Dezember reichten wir drei Deutsche ein nochmaliges Gesuch ein, welches das gleiche Schicksal wie das erste erlitt, und zudem auch nicht weitergegeben wurde. Am 9. Februar 1940 fand die zweite Registrierung der Deutschen statt, derzufolge wir auf einige 20 Köpfe angewachsen waren, wozu dann noch einige Polen kamen, die inzwischen auch ihr deutsches Herz entdeckt hatten, zumal wir immer^f auf eine bevorzugte Behandlung der Volksdeutschen in der Heimkehrfrage rechnen konnten. In den Monaten Januar/April wurde uns nochmals Gelegenheit gegeben, je einen Brief zur Absendung zu bringen, jedoch sind nur noch die Januarbriefe befördert worden. Die übrigen wurden sicherlich zu Auskunftszwecken zurückbehalten, wie auch besonders bemerkenswert der Vorschlag der russischen Lagerbehörde war, sich doch mit dem neutralen

^e prawdopodobnie Począjów

^f napisane piórem noch

Ausland zwecks Abschiebung in Verbindung zu setzen. Die NKWD wollte dadurch natürlich nur Material über die Verbindungen der einzelnen Offiziere in die Hände bekommen. Gearbeitet wurde in dem Lager verhältnismäßig wenig, so daß die Zeit oft recht lang wurde. Erregt wurden die Gemüter natürlich seit Beginn des Norwegenfeldzuges und je mehr Deutschland siegte, umso mehr wurden wir mit Haß verfolgt, der seinen Ausdruck in Fehmegerichten, Rollkommandos gegen uns Deutsche, „gesellschaftlicher Boykottierung“ usw. fand. Vom 3. April ab bis zum 12. Mai wurde das Lager durch Abtransport kleinerer Trupps aufgelöst, von deren Verbleib natürlich nichts in Erfahrung zu bringen war. Wir Deutsche wurden als letzter Transport mit den anderen Minderheiten in das ca. 80 km entfernte Lager **Pawlischtsche Bór**^g gebracht, eine frühere große Begüterung, wo wir in den umgebauten Wirtschaftsgebäuden untergebracht wurden. Wohnung und Verpflegung war erheblich besser als in Kosielsk. Durch ganztägige Arbeit (Instandsetzung des Lagers) und Gartenarbeiten wurde der allgemeine Aufenthalt angenehmer. Zudem wurden wir dort mit Deutschen aus anderen Lagern zusammengebracht, so daß wir ca. 10% der 380 Mann starken Lagerbelegschaft ausmachten. Die Zeit verging uns wie im Fluge, da wir frohen Herzens die Siegelsmeldungen aus dem Westen vernehmen konnten, so daß wir selbst erheblich beruhigter in die Zukunft schauen konnten, als es noch in Kosielsk der Fall war. Natürlich wurde die Einstellung der Polen eine immer gereiztere, die sich natürlich in knapperer Essenszuteilung bemerkbar machte. Kurz nachdem wir zu je 10 Mann Einzelzimmer in einem größeren Wohnblock bezogen hatten, wurden wir jedoch am 13. Juni plötzlich nach dem Lager **Griazowiec**, ca. 400 km nördlich von Moskau im Gouvernement Wologda verladen, wo wir am 18. Juni eintrafen. Die Fahrt ging in den sogenannten Stolipinskie, den nach dem früheren Justiz- oder Innerminister Stolopin^h vonstatten. Am 16. Juni vernahmen wir auf einem Moskauer Verschiebebahnhof die Freudenbotschaft von der Einnahme von Paris. Der Aufenthalt in Griazowiec war an und für sich angenehm zu nennen, die klimatischen Bedingungen waren sehr günstige, das Lager selbst in alten Klostergebäuden in einer Wiesenschlenke an einem Flüßchen untergebracht, so daß viel Gelegenheit zum Freiluftleben gegeben war. Unterkunft und Verpflegung waren gut zu nennen. Verpflegung sogar recht gut für diejenigen, die sich freiwillig laufend zu Wegebauarbeiten verpflichteten, was bei uns Deutschen ausnahmslos der Fall war. In Griazowiec erfolgte meine erste ausführliche Vernehmung, die sich jedoch ausschließlich mit meinem Lebenslauf befaßte, wobei man mir jedoch — auch hier wieder — das größte Augenmerk auf die Auslandsverbindungen legte. Der Zusammenbruch Frankreichs schaffte im Zusammenleben mit den Polen unerträgliche Verhältnisse, so daß es in G. den verschiedensten Reibereien mit Polen kam. Am 9. August erfolgte der Abtransport von erstmalig 10 Volksdeutschen, über deren Reiseziel wir damals nichts wußten, heute jedoch wissen, daß sie am 6. November nach einem 3 monatigen Gefängnisaufenthalt aus der Sowjetunion abgeschoben wurden. So wußte ich am 26. September, als auch ich zusammen mit einem polnischen Polizeibeamten aus dem Lager abtransportiert wurde, nicht, wie sich mein Geschick gestalten würde, hoffte, daß es in die Heimat geht, ahnte aber auch, daß es zu irgendeiner Vernehmung ins Gefängnis gehen sollte. Ich täuschte mich auch keineswegs darin, denn ich fand mich in der welt berühmten **Lubjanka**ⁱ in Moskau wieder. Dort weilte ich 3 Tage und wurde im Morgengrauen des 1. Oktober in die

^g Bór w oryginalne

^h Stolypin

ⁱ Łubianka

Butyrin¹ überführt, wo ich in Zelle 97 die oben erwähnten 10 Volksdeutschen wieder sah, die am 30. Oktober die Zelle verließen. Meine Hoffnung, deren Geschick zu teilen, erfüllte sich nicht. Ich mußte noch bis zum 27. Dezember ausharren, an welchem Tage mir abends um 10 Uhr seitens eines Politkommissars eröffnet wurde, daß der außerordentliche Gerichtshof der Sowjetunion mich zur Abschiebung nach Deutschland verurteilt hätte. Der Gefängnisaufenthalt vor der Abschiebung ist scheinbar eine durch die russischen Gesetze bedingte Notwendigkeit. Am 28. Dezember 1940 wurde ich noch mit 2 volksdeutschen Zivilgefangenen nach **Brest—Litowsk** abgeschoben, von wo wir am 31. Dezember das erste Mal zur Grenze gebracht wurden, auch bereits den Zoll passiert hatten, jedoch infolge irgendwelcher Unstimmigkeiten wieder ins Gefängnis zurücktransportiert wurden. Am 3. Januar 1941 nachmittags 3 Uhr schlug auch für mich die Stunde der Befreiung, als wir 13 Volksdeutsche 6 Kriegsgefangene, 1 Wolhynienflüchtling, 1 Kriegsgefangener 1914/18, 2 Politemigranten, zwei Frauen und zwei Kinder die Bugbrücke bei Brest-Litowsk überschritten und von den deutschen Zoll- und Sicherheitsbehörden in Empfang genommen wurden. Nun war das Wahrheit geworden, woran man in den Monaten der Gefangenschaft im Gefängnis schon so manchmal zu zweifeln begann, wo man abgeschlossen von aller Welt mit den Schicksalsgenossen alle Möglichkeiten erwog, mit denen uns die Russen überraschen könnten. Wir Rußland-Heimkehrer sind erfüllt von heißem Danke gegenüber unserem Großdeutschen Vaterlande, dem wir allein die Rückkehr von dort verdanken und bilden bestimmt ein Element, welches in der Aufbaufront zu den freudigsten Mitkämpfern gerechnet werden kann.

¹ Butyrki

NASZE WYDAWNICTWA

Henryk Olszewski

ZWISCHEN BEGEISTERUNG UND WIDERSTAND. DEUTSCHE HOCHSCHULLEHRER UND DER NATIONALSOZIALISMUS

ark. wyd. 12,5, nakład 1 500, cena 6 000 zł

Prezentowana praca jest monografią napisaną w języku niemieckim traktującą o postawach uczonych niemieckich w Trzeciej Rzeszy oraz latach ten okres poprzedzających, o ewolucji ich postaw oraz jej uwarunkowaniach społecznych. Autor – uznany nie tylko w Polsce autorytet na polu badań nad ideologią i metodologią historyków niemieckich ostatnich dwu stuleci – zawarł w książce wyniki swojej kilkuletniej pracy badawczej (głównie na terenie RFN). Ukazał zarówno pod kątem postaw indywidualnych, jak i w sposób systematyzujący postawy (oraz ich ewolucję, tam, gdzie miała miejsce) kilkudziesięciu uczonych, przedstawicieli najważniejszych dyscyplin. Główną uwagę zwrócił autor na reprezentantów nauk humanistycznych, przede wszystkim na historyków. Szczególnie wnikliwie ukazał jak gdyby modelową rekonstrukcję postaw oraz poglądów trzech wybitnych uczonych: Friedricha Meineckego, Gerharda Rittera i Karla Haushofera.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki
- w księgarni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań, ul. Zwierzyniecka 7, tel. 402 - 81
- w Instytucie Zachodnim 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym)

